Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiom kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za wieczorową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu . 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE **Cena 10 halerzy** WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 19)

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 05 Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal.. skład tabelaryczny, liczbowy. od wiersza 30 hal. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu do Raczkowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie.

Nr. 105. **Kraków, wtorek 3 marca 1908 r.** **Rok XVI.**

OD ADMINISTRACJI.

Wobec kończącego się miesiąca upraszamy P. T. Prenumeratorów o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w dostawie dziennika.

Prenumerata kwartalna wynosi na prowincji 8 koron, miesięcznie 2·70 h.

Prenumerata w miejscu bez odnoszenia 2 kor., za odnoszenie dopłaca się 40 h.

Wszyscy nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają za nadesłaniem 20 hal. na porto powieść „MAŁY GARIBALDI", a nadto początek wychodzącej obecnie powieści W. Collinsa: „Widmo zbrodni".

Pyrrhusowe zwycięstwo.

Lista magistracka odniosła w Krakowie sromotne zwycięstwo. Półtrzecia tysiącami żydowskich głosów wejdą do sejmu zjednoczeni konserwatywno-liberalni-niezawiśli, bezwyznaniowo - katoliccy posłowie wyznaczeni przez kahał i d-ra Grossa.

Te 2.500 głosów rzuconych z wzorową, zadziwiającą solidarnością i karnością na rzecz listy kahalno - magistrackiej, zadecydowały o wyborze prezydenta miasta i dra Landaua. Głosy chrześcijańskie były już tylko mało znaczącem dopełnieniem i raczej ornamentem potrzebnym dla zakrycia zbyt widocznie przeświecającej żydowskiej fasady całego wyborczego gmachu...

Drugiem znamieniem wyborów była abstynencja wyborców chrześcijańskich. Przybrała ona rozmiary wybitnej demonstracji, skierowanej przeciwko sm[...]nym sojuszom zawartym dla wzajemnej ochrony mandatów, pomiędzy żydami a unją liberalną. Nikt nie może mieć wątpliwości co do rzeczywistego znaczenia tej demostracji, a jeżeli wczorajsi zwycięzcy łudzili się jeszcze co do prawdziwego usposobienia szerokich kół chrześcijańskich, naszego miasta,—ostatnie wybory powinny całkowicie rozwiać ich nadzieje.

Bez chrześcijan zwyciężył prezydent i jego lista, bez chrześcijan też będzie musiał się obywać w dalszych swych rządach nad miastem. Nie sądzimy, aby mu to było miłem, — nie przypuszczamy, aby mógł przy takim układzie sił długo rządzić. Kraków nie może być na łasce kahału i niezawisłych żydów.. Atmosfera polityczna naszego miasta musi się oczyścić z szkodliwych pierwiastków, które ją obecnie zaciemniają i brudzą. Dość już poświęcania ogólnych interesów na rzecz prywatnych ambicyj, — dość intryg zakulisowych rządów kliki i brutalnego naginania woli ludności do potrzeb i pożądań stronnictw, co było dotąd prawidłem i cechą miejskiej polityki. Deprawujący wpływ takich stosunków wyrządził już wiele szkody miastu, i dlatego to ogół mieszkańców, zniechęcony i zdezorganizowany przez systematyczne działanie różnych sił ujemnych, nie poszedł wczoraj do urny wyborczej.

* * *

Ale chociaż nie zapoznajemy znaczenia i powagi takiej demonstracji, nie sądzimy, aby abstynencja prowadziła do celu i przyspieszała tryumf dobrej sprawy. Polityka wymaga zawsze i wszędzie śmiałości, czynnego działania i wiary w siebie. Każde zwątpienie jest w polityce czynnikiem ujemnym, wszelka bierność pozostawia wolne pole nawet słabej ale zuchwałej partyi czy klice, zwłaszcza, gdy te są bezwzględne i nie liczące się z zasadami wyższej politycznej etyki. Dlatego z góry zaznaczamy, że przy bliskich wyborach do rady miejskiej, wyborcy chrześcijańscy muszą iść do walki z całą energią i odwagą.

* * *

Jednym z najprzykrzejszych epizodów przebytej świeżo walki, było rozbicie rękodzielników pomiędzy dwie kandydatury. Wszystkie oznaki wskazują na to, że rozłam ten został wywołany sztucznie i rozmyślnie, dla rozdrobnienia głosów, i ułatwienia w ten sposób zwycięstwa kandydatowi niezawisłych żydów. Sposoby, jakich użyto dla spowodowania zamieszania w ostatniej chwili przed wyborami i dla podkopania kandydatury p. Staszczyka są tego rodzaju, że muszą wywołać niesmak i oburzenie nawet wśród ludzi bardzo pobłażliwie oceniających nasze wyborcze praktyki.

Do tej sprawy powrócimy niebawem.

* * *

A teraz niech mówią cyfry:

Uprawnionych do głosowania:	9.813
Głosowało	4.540
Absolutna większość	2.271
Otrzymali:	
Dr. Leo Juliusz	4.022
Dr. Bandrowski Ernest	3.847
Federowicz Jan Kanty	3.773
Dr. Landau Ignacy	3.064
Bartoszewicz Kazimierz	850
Dr. Bujak Franciszek	729
Staszczyk Adam	559
Kosobucki Piotr	557

Wśród uprawnionych do głosowania jest przeszło 3.300 żydów i blisko 6.500 chrześcjan. Żydów głosowało 75 prc. czyli przeszło 2.500, chrześcijan niespełna 30 prc. czyli blisko 2300. O wyborze zatem decydowali tylko żydzi, zwłaszcza, że chrześcijanie byli rozdwojeni.

Jakże się rozdzieliły głosy chrześcijańskie?

Przeszło 800 padło na listę katolicką, ponieważ jednak wiele z nich oddano także na d-ra Leo jako prezydenta miasta, dostał on największą liczbę głosów: wszystkie żydowskie i 1800 — 1900 chrześcijańskich. Na d-ra Landaua, który otrzymał wszystkie głosy żydowskie, głosowało jeszcze jakie 500 — 400 chrześcijan. Jest to najwyższa cyfra liberalnej solidarności.

Wszyscy zatem wczoraj wybrani posłowie przeszli jedynie z łaski żydów i są właściwie reprezentantami żydowskiej ludności

Połączone głosy pp. Bujaka i Kosobuckie. go (blisko 1.400) stanowią liczbę głosów, protestujących przeciwko żydowskiej kandydaturze.

Ogromna zatem większość chrześcjan głosowała przeciwko d-rowi Landauowi, który byłby bezwarunkowo upadł, gdyby chrześcijanie choć cokolwiek liczniej pospieszyli do urny.

Et nunc erudimini...

Poznańskie wobec wywłaszczenia.

Uchwalenie przez pruską Izbę panów ustawy o wywłaszczeniu w brzmieniu sejmowem, zaskoczyło poniekąd społeczeństwo polskie w Poznańskiem, łudzono się tam bowiem, że Izba panów, której komisja zajęła wobec przedłożenia rządowego stanowisko tak negatywne, nie przyjmie projektu sejmowego, tem samem sprawę wywłaszczenia odwlecze. Pomimo to jednak, prasa poznańska, oceniając niespodziewaną uchwałę Izby panów, nie poddaje się zwątpieniu i rzuca pierwsze wskazówki, jak społeczeństwo polskie powinno reagować na ten nowy cios rozjuszonego Prusactwa.

„Grom w nas uderzył nie pierwszy — pisze — „Dziennik Poznański" ale da Bóg i ten nas nie zabije. Czekają nas ciężkie czasy; gorzkie przejścia, czekają nas groźby i pokusy, więc trzeba nam się uzbroić w spokój niezłomny, niezłomną wolę, niezłomną wiarę, że niema takiej siły, którąby sprawiedliwość zagładzić mogła. Siła pozbawić nas może znowu wielkich obszarów ziemi, ale pozostanie jej jeszcze niemało w naszych rękach, bo wszystkiego nie są w stanie nam odebrać. Więc tej ziemi nie zaniedbujmy, nie opuszczajmy, bo opuszczona i zaniedbana, tak samo będzie dla nas straconą, jak gdybyśmy z niej wypędzeni zostali. Wypowiedziano nam otwarcie, publicznie wojnę, więc każdy właściciel to żołnierz na posterunku, którego bronić musi aż do śmierci. A przyjdzie ta śmierć w postaci

wywłaszczenia, to niechaj się jeszcze broni całemi siłami, aby strat materjalnych nie poniósł; stracimy posterunek, ale żołnierz pozostanie, który w tej walce inne będzie mógł zająć stanowisko. Na duchu upadać nam nie wolno; cios ciężki, ale i ten ze spokojem znieść trzeba. Będą nas straszyć, będą nas kusić, na to przygotowani być musimy. Jasnem jest, że zanim przystąpią do wywłaszczenia, będą niem grozić, aby dobrowolne odstąpienie ziemi uzyskać. Tej groźby nikt ulęknąć się nie powinien, bo jeżeli wywłaszczenie jego postanowionem, nic go od tego nie uchroni, a dobrowolnie ustępować nie ma prawa. Mogą się zaś zdarzyć i z pewnością zdarzać się będą wypadki, że bez polecenia, niższe szczególnie organa, usilnie namawiać będą do dobrowolnych sprzedaży, aby zyskać sobie zasługę, że odium wywłaszczania uchyliły. To wszystko uprzytomnić sobie musimy i na to wszystko musimy być przygotowani. Musimy być przygotowani i na to, że komisja kolonizacyjna rozpuści sforę agentów, którzy straszyć będą, którzy namawiać będą do dobrowolnych sprzedaży wystawiając zyski, jakie to przyniesie".

„A dalej i to wiedzieć musimy, że groza wywłaszczenia ma być hamulcem udziału w pracach publicznych. Przygotowani na to być musimy, że wobec takiego brzmienia ustawy wszystkim wybitniejszym osobistościom zagrożą wywłaszczeniem, jeżeli od prac publicznych się nie cofną. A jednak cofnąć się nie mogą, bo praca nasza jest spokojną, nie sprzeciwiającą się prawu, nie wychodzącą po za szranki dozwolone, a dla dobra całego społeczeństwa naszego konieczną".

„Oczy całego cywilizowanego świata, który ustawę tę najsurowiej potępił, na nas dzisiaj zwrócone—pamiętajmy o tem. Śledzić on będzie jak się w tem trudnem położeniu zachowamy, czy dorośliśmy do takiej miary, by wobec przemożnej siły godne, a stanowcze zająć stanowisko. Świat cały cywilizowany wyda okrzyk oburzenia nad każdem wywłaszczeniem, ale dla każdego odstępującego dobrowolnie swą ziemię, będzie miał tylko wyrazy pogardy. Sądzimy, że takich nie będzie".

Tak samo i „Kur. Poznański" wzywa, aby nie poddawać się zwątpieniu. „Ks. Bülow w ostatniej jeszcze chwili podkreślił — pisze ten dziennik—że rządowi chodzi o „możność wywłaszczenia", t. zn., że rząd liczy, iż społeczeństwo polskie, lub przynajmniej słabsza jego część ugnie się pod groźbą i naciskiem obostrzonego systemu. Temu obostrzonemu systemowi my musimy przeciwstawić obostrzoną czujność opinji publicznej. Powinien jej, zdaniem naszym, dać wyraz zbiorowy głos publiczny, który echem czynu odezwie się w całym kraju i do niezłomnego stania na straży w nowych, jeszcze trudniejszych warunkach wezwie wszystkich: wielkich i małych, świeckich i duchownych, mieszczan, ziemian i włościan".

Jak widzimy różne odłamy prasy poznańskiej, jednakowo oceniają sytuację, wywołaną wywłaszczeniem, a co ważniejsza wzywają solidarnie społeczeństwo, aby pod straszną groźbą barbarzyńskiego gwałtu nie rezygnowało ono dobrowolnie z swych praw i nie cofało się od udziału w pracy narodowej i kulturalnej.

Jak ślepi widzą i głusi słyszą.

II.

Bardzo dużo dowiaduję się o ludziach, dzięki ich zapachom.

Mogę określić rodzaj ich zajęć.

Mogę odróżnić cieślę od ślusarza, malarza od murarza i aptekarza. Wiem skąd kto wraca: z ogrodu, z kuchni, od chorego i t. d.

Mam wyobrażenie o czystości i dobrym guście człowieka z zapachu mydła, wody toaletowej, czystego ubrania, wełnianej lub jedwabnej materji, rękawiczek i t. d. Moje powonienie, rozumie się, nie jest tak subtelnem, jak powonienie psa lub dzikiego zwierzęcia. Zapachy ludzkie są jednak różnorodne, mogę łatwo rozróżnić zapach twarzy od zapachu ręki. Nawet po upływie długich lat po widzeniu się z kim blizkim dla mnie, zdaje mi się, że rozpoznałbym jego zapach gdziekolwiek bądź, nie gorzej od naszych czworonożnych przyjaciół.

* * *

Pewnego razu w ciągu kilku dni byłam pozbawiona powonienia i smaku. Wtedy ten brak zapachów wydawał mi się okropnym. Czułam się w pewnej mierze w położeniu człowieka, który dopiero co utracił wzrok. Odczuwałam straszną samotność niezmierzoną, jak powietrze przepełnione tysiącem zapachów. Gdy powróciła utracona zdolność, drgnęło mi serce z radości. Zanik powonienia w ciągu kilkunastu dni pozwolił mi jaskrawo wyobrazić sobie, co znaczy nagła i nieuleczalna ślepota. Zrozumiałam, co odczuwa człowiek, gdy ciemna zasłona skrywa przed nim dzienne światło, gwiazdy, niebo. Wyobraziłam sobie oczy ślepego, gdy on nieśmiało usiłuje póty przejść przez znane miejsca, póki mrok, który otacza go zewsząd, nie stanie się realnym faktem jego świadomości.

Czasowy zanik powonienia dowiódł mi również, że brak jednego ze zmysłów nie wywołuje przytępienia umysłowych zdolności i skażenia wyobrażeń świata zewnętrznego. Wnioskuję stąd, że ślepota i głuchota nie powinny zepsuć wewnętrznego porządku mojego myślenia. Wiem, że gdyby nawet zapach był dla mnie niedostępny, powzięłabym dość dokładne wyobrażenie o otaczającym mnie świecie.

Co się zaś tyczy klasyfikacji zmysłów, mojem zdaniem, powonienie ustępuje zmysłowi słuchu; lecz dotyk znacznie przewyższa wzrok. Wielcy artyści i filozofowie są tegoż zdania. Diderot pisze: „Uważałem, że ze wszystkich zmysłów, oko jest najbardziej powierzchownym, ucho najdumniejszym, powonienie najpożądliwszym, smak najprzesądniejszym i najniestalszym, dotyk najgłębszym i najbardziej filozoficznym".

Jakim sposobem świat zewnętrzny może uledz niekorzystnej metamorfozie w naszej wyobraźni, skoro najgłębszy, najwrażliwszy zmysł, dotyk, spełnia swoją funkcję. Jestem pewną, że gdyby jaka czarodziejka zaproponowała mi wybór między wzrokiem a dotykiem, nie wyrzekłabym się ciepłego, miłego dotknięcia ręki, bogactwa i pełni wszystkich kształtów, które odczuwam dotknięciem mych rąk.

Każda cząstka mojego ciała jest wibroskopem. Moje wrażenia nie są jednak bez zarzutu. Wyciągam np. rękę i palce moje stykają się z czemś puszystem, co porusza się na wszystkie strony, jakby przygotowuje się do skoku. Bojaźliwie odsuwam rękę, potem znowu ją wyciągam ruchem bardziej stanowczym i — namacałam palto futrzane, którem wiatr powiewa.

Najwięcej lubię grę na fortepianie, gdy dotykam go palcami. Trzymając rękę na tym instrumencie, odczuwam najsłabsze wibracje i zamilkanie melodji przed zupełną ciszą. Pojmuję więc, jakim sposobem dźwięk stapia się w powietrzu. Jestem zdolna obserwować dominujący

---

45) *Jerzy Ohnet.*

Ostatnia miłość.

— Czyż długo czasu potrzeba, ażeby poznać ludzi? Przeczucie pierwsze rzadko mnie zawodzi, a odrazu przemówiło ono na korzyść pani. Zresztą — dodała — jeżeli pani masz wady, naszym obowiązkiem jest znieść je, przecież pani należysz do rodziny naszej. A zresztą może się pani jeszcze zdziwisz, gdy nas znajdziesz o wiele mniej doskonałymi, niż pani... Może to pani będziesz potrzebowała być pobłażliwą.

Na te słowa, oczy Łucyi zaświeciły się, a twarz się zarumieniła.

— To, co mi pani powiedziała — rzekła — nie pozwalałoby mi usunąć się, lecz wprzód już postanowiłam korzystać z uprzejmej pani propozycyi. Jednak niech pani nie sądzi, że zmienić gotowam dotychczasowy tryb życia jedynie ze względu na otrzymanie satysfakcyi dla mej miłości własnej; jestem tylko podbita pani łaskawością i pociągnięta pani dobrocią. Tak, czynię to dla pani, a nie dla siebie. Czuję, że będę szczęśliwą, poznawszy panią bliżej, że łatwo i słodko mi będzie panią pokochać.

W oczach Miny zabłysły łzy. Wyciągnęła ręce ku Łucyi i ucałowała ją czule. Obie kobiety, przed chwilą jeszcze, patrzące na siebie niedowierzająco, uśmiechały się teraz do siebie. Tkliwe serce pani de Fontenay zwyciężyło.

Zamiast nienawidzieć, pokochała prawie młode dziewczę uczuciem macierzyńskiem. Przypatrywała się jej ze wzruszeniem i, gładząc z pieszczotą jej włosy piękne rzekła:

— Mogłabym mieć córkę w twoim wieku, gdyby mi Bóg nie odmówił szczęścia zostania matką. Z jaką rozkoszą czuwałabym nad nią, poświęciłabym jej wszystkie dni mojego życia. Teraz błogosławię chwilę, w której cię poznałam. Zdaje mi się, że pokochasz mnie tak, jak ja cię już kocham.

Siedziały obie, dłoń w dłoni, i przypatrywały się sobie, nawzajem zadowolone. Wszystkie uprzedzenia Miny znikły i w szlachetnem jej sercu nie było nawet śladu zazdrości. Wierzyła Łucyi, gotowa była ręczyć życiem własnem, że żadna myśl przewrotna nie powstała nigdy w umyśle młodej dziewczyny.

W czystem spojrzeniu jej błękitnych oczu czytała niewinność.

— Jestem niewypowiedzianie uszczęśliwiona — rzekła z nową pieszczotą. — Teraz należysz zupełnie do mnie.

Łucya wstrząsnęła głową, i wskazując pani de Fontenay na ubiór czarny:

— Jeszcze nie zupełnie — odparła ze słodyczą. — należę do żałoby i smutnych wspomnień... Później zastosuję się do wszystkich twoich, pani, życzeń i urządzę życie, według twej woli. Teraz pragnę przepędzić kilka tygodni w samotności... Poświęcę je tej, którą utraciłam, a która mnie tak czule kochała... Zasłużyła sobie, aby być opłakiwaną... Po tem zadośćuczynieniu jej pamięci, przyjdę do ciebie, pani. Przez ten czas błagam, nie przychodźcie do mnie, ani hrabia... Dozwólcie mi pozostać samą... Muszę przygotować się do pożegnania życia samotnego, jakie dotychczas wiodłam.

— Dobrze, moje dziecię — rzekła pani de Fontenay — uszanuję twoją wolę... Żegnam cię jednak ze smutkiem, a powitam z radością.

Powstały z kanapki; Łucya przeszła przez salonik hrabiny i przeprowadzona przez nią, weszła do galeryi, prowadzącej na główne schody.

W chwili pożegnania, ukazał się w galeryi hrabia, w towarzystwie barona de Cravant. Zatrzymali się, ujrzawszy kobiety.

Armand, blady trochę, uśmiechnął się i podał rękę Łucyi. Baron ukłonił się i zbliżył się do pani de Fontenay, przypatrując się z zachwytem i ciekawością młodej osobie, po raz pierwszy widzianej w tym domu.

Mina dostrzegła to i, zwracając się ku młodej dziewczynie, przedstawiła jej barona:

— Pan Paweł de Cravant.

Wskazując zaś na Łucyę, dodała:

— Panna Andrimont.

Baron oddał głęboki ukłon i usłyszał, jak hrabina mówiła:

— Do widzenia więc niedługo, a potem na zawsze! Łucya odpowiedziała czystem głosem:

— Tak, pani. Żegnam cię, kuzynie.

Gdy baron podniósł głowę, dziewczę było już na schodach. Ścigał je wzrokiem, dopóki nie znikło; podziwiał wysmukłą postać i złocisty połysk jasnych włosów.

Po chwili zwrócił się do hrabiny:

— Panna Andrimont, to kuzynka Armanda? Nigdy mi państwo o niej nie mówili?

— To prawda — odparła pani de Fontenay. — Nie znaliśmy jej również, przybywa z Ameryki.

— Winszuję takiej kuzynki. Prześliczna!

— Nieprawdaż? — podchwyciła hrabina.

I w towarzystwie obydwóch mężczyzn powróciła do salonu.

VII.

Była godzina dziesiąta rano. Słońce jaśniało w całej pełni na czystem pogodnem niebie. Wybrzeże Trouville, obramowane pianą przypływających fal, rzucało prawie oślepiający odblask.

Przed balkonem jednej z pięknych willi, które, otoczone małemi ogródkami, wyglądają na wspaniałe zamki, stał wytwornie zaprzężony powóz, a obok kilka koni, trzymanych przez masztalerzy, niecierpliwiło się, uderzając kopytami o piasek.

Po kilku chwilach na werendzie ukazała się pani de Fontenay, w kapeluszu i z parasolką, w towarzystwie baronowej Tresorier i ładnej pani de Jessac.

Za niemi postępowali: Armand, baron Tresorier, elegancki Firmont i Paweł de Cravant. Pani Tresorier i wszyscy panowie, wyjąwszy salonowego amatora-artysty, byli ubrani do konnej jazdy. Hrabina zeszła ze schodów ganku i, zwracając się do jednego z masztalerzy, dodała:

(Ciąg dalszy nastąpi).

charakter i nastrój muzycznego utworu. Rozpoznaję wesoły taniec, który radośnie biegnie po klawiszach, — smutny marsz żałobny, ciche marzenia... Drżę, gdy ogarnia mnie wicher ognistych dźwięków, które przerywają uderzenia piorunów, w Walkirjach, kiedy Wotan pożąda ognia dla ochrony śpiącej Brunhildy. Jak cudownym jest ten instrument, na którym wielki muzyk może śpiewać palcami. Nigdy jednak nie powiodło mi się porównywać utworów muzycznych, a raczej odróżnić jeden od drugiego. Zdaje się, że jest to możliwe, lecz zbyt męczące. Musiałabym natężyć uwagę tak silnie, iż nasuwa się wątpliwość, czy przyjemność równoważyłaby się z wysiłkiem.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM!
KUPUJCIE TYLKO U CHRZESCIJAN!

Kraków dnia 3 marca 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny:** Dziś we wtorek Słupa biczowania Pana Jezusa i Kunegundy cesarzowej; w środę *Popielec*. Kazimierza królewicza polskiego wyznawcy, Lucjana.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 20; zachód przypada o godz. 5. min. 23 długość dnia godz. 11. min. 3.

Kalendarzyk wtorkowy.

Dziś, dn. 3 marca:

Teatr miejski: „Mąż męczennik.“

Izba handl.-przem. wybór posła o g. 5, następnie posiedzenie.

Resursa urzęd. zabawa popielcowa.

Klub poczt. zabawa taneczna.

Klub szach. zabawa o g. 4 po poł.

Teatr Kineton: trzy przedstawienia kinematograficzne.

Cyrk Edison: przedstawienie kinematograficzne.

Chromofotoskop (przy ul. Floryańskiej) Meksyk.

— NABOŻEŃSTWA. We czwartek w kościele OO. Dominikanów rozpoczyna się 40-to godzinne nabożeństwo (uroczystość św. Tomasza z Akwinu) wyznawcy i doktora kościoła.

W piątek, jak i w każdy piątek Wielkiego postu w kościele św. Barbary o godzinie 8 rano Wotywa (Nowenna) przed ołtarzem Matki Boskiej Bolesnej.

W kościele OO. Reformatów we wszystkie piątki Wielkiego postu nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu z rana, o godzinie 4 po południu Stacje Jerozolimskie i błogosławieństwo Naiśw. Sakramentu.

W kościele PP. Wizytek przez pięć piątków Wielkiego postu Wotywa o godzinie 9 rano z wystawieniem Najświętszego Sakramentu,

W kościele św. Tomasza PP. Duchaczek, w każdy piątek Wielkiego postu Msza św. z wystawieniem Najświętszego Sakramentu o godzinie 7 rano.

W kościele św. Andrzeja w piątek przeniesienie relikwi św. Salomei.

— Z TEATRU MIEJSKIEGO. „Źródełko“ Roberta Bracco będzie grane tylko raz jeden, we czwartek b. tygodnia, ponieważ w tygodniu przyszłym kończą się gościnne występy p. Adwentowicza, który w sztuce tej gra główną rolę. Po „Wujaszku Wani“ z p. Adwentowiczem w roli Astrowa, daną będzie w środę „Heda Gabler“ Ibsena, w której gość lwowski odtwarza postać Ejverta Lövrborga. W piątek wesoła komedja p. Perzyńskiego: „Lekkomyślna siostra“ z p. Adwentowiczem. „Mąż męczennik“ Vebera we wtorek.

Nazwisko Strindberga wchodzi po raz pierwszy na afisz teatru krakowskiego, a bodaj nawet sceny polskiej w sobotę b. tygodnia. Danym będzie dramat w 3 aktach p. n. „Ojciec“. Dramat ten napisany został przez słynnego Szweda przed laty kilkunastu i do dziś dnia doczekał się już własnej literatury krytycznej, która prawie powszechnie uznaje „Ojca“ za jedno z najbardziej znamiennych dzieł literatury skandynawskiej.

We środę b. tygodnia wznowioną będzie nie grana od półtora roku „Hedda Gabler“ Ibsena, z p. Solską w roli tytułowej, z p. Adwentowiczem w roli Loevborga i Sosnowskim w roli Tesmana. Pomniejsze role wykonają p.: Ordon-Sosnowska, Wolska i Sobiesław.

— REDUTA PRASY, której tylko krótką wzmiankę mogliśmy poświęcić z powodu wyborów, była rzeczywiście zabawą zasługującą na szersze opisanie. Uzupełniamy toż naszą pierwszą notatkę dalszemi szczegółami.

Pod względem dekoracji najpiękniej był przystrojony westibul zamieniony na gabinet szampanowy. Po między dwoma kolumnami siedziały na podniesieniu panie sprzedające szampan na kieliszki, lub losy zamknięte w czekoladkach. Los wygrany dawał prawo do butelki szampanu. Dekoracje pomysłu p. Skotnickie go składały się z słupów połączonych girlandami i uwieńczonych bukietami białych kwiatów w złotych wazonach. Jest to dzieło znanej firmy tapicerskiej p. Iglickiego.

Honory domu robili komitetowi z niestrudzoną panią Chylińską na czele.

Przygrywały trzy orkiestry, jedna w sali balowej, druga w wielkiej restauracyjnej, trzecia na dole w restauracji.

Domina przybywające na redutę, były skierowywane na schodach na prawo, gdzie uchylały maski przed „inkwizytorami“ poważnie przebranymi w maski i peruki(Pp. Ko. Si. i Sk). Wiele pań przybyło w kostjumach osłoniętych przez domina, które można było podziwiać dopiero po zdemaskowaniu. Przeważały jednak głowy stylowo uczesane.

Niektóre stroje i uczesania jako bardziej uderzające wymieniamy.

Prezesowa komitetu pań, p. Michałowa Chylińska: strój mieszczański (Biedermayerowski); na fryzurze pióra biało-niebieskie. Ludwikowa Solska: nader gust. kostjum wschod. Jan. Skotnicka: kostjum mieszczański z epoki Zygmuntowskiej, zdobny w złote hafty, na głowie czepiec w złote hafty. Inżynierowa Wentzlowa: staro-germański kostjum; gorset w kwiaty, spodnica brokatowa ze złotym szlakiem; pas z torebką; na głowie czepiec. Pani Ordon Sosnowska: rusałka; Mar. Jednowska: piękny kostjum wschodni P. Dargunowa: kostjum francuski z XVII wieku; Pp. Aksentowiczowa: śliczne japońskie „kimono“ niebieskie; Fibichowa: kapelusz i fryzura Gainsborough; p. Bru-

---

70) *Jan Okwiełko.*

PRZED BURZĄ.

W danym wypadku bez wahania udała się do niego. Zdawało się jej, że sama interwencja hrabiego Augusta zdoła wszystkiemu zaradzić, doprowadzi wszystko do normalnego stanu. Wiedziała o nim, że ma wielki wpływ na córkę i niewątpiła, że potrafi wytłumaczyć Mai bezpodstawność jej uczuć i niewłaściwość postępowania.

Tym razem jednakże miała się zawieść.

Hrabia August bynajmniej się nie wzruszył dowiedziawszy się o całej sprawie. Wydało się nawet pani Augustowej, że był o niej do pewnego stopnia poinformowanym; w każdym razie nie okazał ani zdziwienia. ani niezadowolenia.

— Niech się kochają, — odparł na przedstawienia żony — mogą się pobrać.

— A pokrewieństwo?

— Głupstwo! — Dobra rasa sama siebie nie popsuje. — I dał żonie parę przykładów na hodowanych przez siebie koniach. Oddawna był przekonanym zwolennikiem inzuchtu, a o doskonałości rasy Borowskich nie zwątpił nigdy na chwilę.

Pani Augustowa, czując, że jej się grunt usuwa z pod nóg, wytoczyła ostatni argument którego dotychczas nie chciała wyjawić.

— Janowa urządza marjaż Zygmunta z Ostrorożanką...

Ta wiadomość trochę zafrasowała hrabiego Augusta.

— A cóż Zygmunt? — spytał po chwili.

— Zygmunt dotychczas asystuje prawie wyłącznie Mai.

— No to doskonale. Postaraj się tylko być zręczniejszą od Janowej. Jana to ja sam potrafię przekabacić, gdyby miał jakie objekcje. Ale on przecież Maję kocha, jak własną, będzie rad. — Wprawdzie, — zastanowił się znowu, — posag wyda mu się może szczupłym, ale małżeństwo tych dzieci i jemu byłoby na rękę: mamy przecie jeszcze nie dzieloną Krasną Górkę.

I, zacierając sobie ręce z zadowolenia na samą myśl o możliwości tak doskonałego interesu, hrabia August, pożegnał się z żoną pospiesznie, bo był już spóźnionym na zwykłą partyjkę w klubie. Nie było w nim ani zdźbła sentymentalizmu, ale kochał córkę po swojemu z całej duszy i był pewnym siebie, że potrafi zmusić w razie potrzeby Zygmunta do porządnego postąpienia z Mają. Myśl, że jego dziecko mogło cierpieć, nie postała ani na chwilę w jego mózgu. Wszakże on był gotów na każde zawołanie, a on był człowiekiem czynu.

Przechodząc koło zamyślonej Mai na odchodnem uścisnął ją serdeczniej niż zwykle i szepnął do ucha.

— No, no, nos do góry! Zygmunt będzie nasz.

I nie zauważył, że na te słowa zaczerwieniła się cała i stanęły jej łzy w oczach.

Jednakże po jego wyjściu ani pani Augustowa, ani Maja nie odzyskały pewności siebie. Na chwilę uspokoiła ich może spokojna rozradowana postawa hrabiego, zelektryzowała jego pewna siebie energia. Ale to trwało krótko i Maja prędko wróciła do swoich niewesołych rozmyślań nad dziwnem zachowaniem się Zygmunta. Był on w obejściu z nią zawsze ten sam, odnajdywał ją wszędzie, z nią tańczył i rozmawiał, miał dla niej ten sam, co i przedtem uśmiech i tę samą ojcowską prawie troskliwość. Ale podczas, kiedy ona z każdym dniem lgnęła bardziej do niego, on był zawsze ten sam i Maja pomimo całego swego niedoświadczenia czuła, że powinno było być inaczej. Nie rozumując, zdawała sobie coraz jaśniej sprawę z tego, że Zygmunt jeszcze się bawił tam, gdzie ona już się była oddała całą duszą.

Jeszcze?... Czy ona mogła być pewną, że Zygmunt nie poprzestanie na zabawie?... Słyszała przecie, jak stryj opowiadał przy niej o miłostkach Zygmunta w Louvain, jak się skarżył na niestałą kochliwość syna. A ten stryj sam czyby się zgodził na małżeństwo Zygmunta z nią? Kochał ją? Tak, była tego pewną, ale wiedziała też, bo słyszała nieraz, że stryj pragnął dla syna bogatego ożenku, a ona nie była bogatą. Poza stryjem była jeszcze stryjenka. Maja z pewnością potrafiłaby ją przejednać, ale stryjenka była taka surowa i nie lubiła jej matki. W młodym umyśle roiło się teraz od rozmaitych pytań bez odpowiedzi. Życie mogłoby być tak dobre i tak proste. — Maja czuła w sobie tyle gotowości dogodzenia wszystkim; czemuż więc było jej tak ciężko, czemu Zygmunt zwlekał, czemu się wszystko psuło koło niej?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

makówna: lilia wodna; p. Konopińska Wanda: serpentyna; p. Konopińska Stanisława pierrot; Witołdowa Noskowska wczesny renesans włoski, Wanda Konicówna Neapolitanka, p. inżynierowa Harajewiczowa w stroju chłopki, Anna Gramatyka-Ostrowska fantazyjny strój różowy, p. inżynierowa Handowa kapelusz i ufryzowanie a la Gainsborough, p. Zarewiczowa mieszczka, p. Laskowska: Mefisto.

Pp. doktorowa Różecka, suknia z czasów Ludwika XIV, kapelusz ze świeżych fiołków; p. Anna Starzewska kostium z r. 30; p. Stef. Różycka, suknia czarna, gors otoczony białą koronką; p. Stan. Zeleńska strój z czasów W. Ks. warszaw.; p. Janowa Bukowska strój z epoki odrodzenia; p. dokt. Boczarowa i jej siostra p. Dębowska stroje z czasów dyrektorjatu; pp. Bilewska i Krzyżanowska strojne suknie i kapelusze Rembrandowskie; p. Cnikiewiczówna »Altwien;« p. Tad. Edsteinowa strój fantazyjny; p. Józ. Czaykowska fryzura i kapelusz à la Gainsborough.

Z uczesań: ks. Lubomirska głowa pudrowana, wiek XVIII; hr. Mycielska peruka Pompadour; prof. Resnerowa Empire; p. Cwierciakiewiczowa Altwien; p. Wędrychowska-Biedermayer, Beaupré strój z r. 30; p. Odrzywolska fantazyjne ze słonecznikami: p. Sulima fantazyjne; p. Mielnicka kapelusz rokoko; p. J. Leowa głowa pudrowana; pp. Biedermayer i Kostanecka strój z r. 30; p. Karczowa rokoko, hr. Tyszkiewiczowa uczesana fantazyjnie z różami; pp. Szubertowa, Tarnowska, Tałasiewiczowa, Wysocka, Lubańska, Słubicka, stroje wieczorne, p. Zuk-Skarszewska i wiele innych których nie podobna zapamiętać.

Jak ochoczą była zabawa, o tem świadczył biały mazur, tańczony po godzinie 7-mej rano.

— W HERBACIARNI LUDOWEJ przy ulicy św. Krzyża l. 10 wydano w miesiącu lutym b. r. 461 porcji herbaty czystej, 163 porcji herbaty z mlekiem, 2972 porcji herbaty z cytryną, 411 porcji chleba i 488 sztuk bułek. Fundusze są bardzo skromne, dlatego zarząd herbaciarni prosi o łaskawe datki na cele herbaciarni.

— SAMOBOJSTWO GOEBENA. Wczoraj popołudniu kapitan Goeben popełnił w celi więziennej w Olsztynku samobójstwo przecinając sobie gardło. Lekarz przywołany skontatował już tylko śmierć.

— Z KRAJ. ZWIĄZKU TURYSTYCZNEGO Ukonstytuowanie się Koła kolarzy Sekcyi sportowej przy kraj. Związku turyst w Krakowie nastąpiło w niedzielę dn. 1 marca b r w lokalu kraj. Związku turystycznego. Zebrał się liczny zastęp kolarzy krakowskich, którzy zgłosili swe przystąpienie do sekcyi sportowej. Imieniem Zarządu Sekcyi sportowej powitał zebranych sekretarz p Boczarski i przedstawił obowiązujący członków regulamin. Członek Zarządu hr. Roztworowski przedstawił zebranym plany akcyi w sprawie wybudowania boiska sportowego i mającej na niem powstać areny dla kolarzy. Naczelnik kolarskiego oddziału „Sokoła" p Ebert wyraził swą radość, że sekcya sportowa postanowiła urzeczywistnić myśl utworzenia areny dla cyklistów, o której już od kilkunastu lat myślały różne kluby kolarskie w Krakowie.

Następnie dokonano wyborów. Naczelnikiem wybranym został akad p. Jaworski zastępcą naczelnika p. Wojas, kapitanem 1 p Karwat, kapitanem 2 p Rudy. Na startera jednogłośnie powołano p. Eberta. Zaznaczyć należy, że koło kolarzy rozwija się bardzo pomyślnie i że powstało ono wbrew oczekiwaniom Sekcyi sportowej, która ogłaszając wpisy nie liczyła wcale na zastępy oddziałów kolarskich, grupujących się w innych klubach krakowskich. Zawiązanie się tego koła jest dowodem, że sekcya sportowa znalazła w krótkim czasie licznych przyjaciół i zwolenników nawet wśród kolarzy. We środę o godzinie 6 wieczorem odbędzie się konstytujące zebranie koła szermierzy w lokalu Kraj. Związku turystycznego. Do środy przyjmuje się jeszcze nowo wstępujących członków na kurs szermierki, który się niebawem rozpocznie.

— KONKURS na AFISZ ARTYSTYCZNY wydawnictwa »Łanu młodzieży,« rozpisany do dnia 25 lutego, przyniósł z Krakowa, Warszawy, Wiednia i Zakopanego 20 proj. i nadto 7 przysłanych po upływie przeznaczonego terminu. Godła są następujące:

1) Kolec, 2) Cma, 3) Kasztan, 4) Kłos, 5) Kwiat, 6)...domyślnik, 7) Precz drapieżce, 8) Switanie, 9) Bez godła, 10) Młodości, ty nad poziomy wylatuj! 11) Plon, 12) Pecunia non olet... lecz brudzi, 13) Kotwica, 14) Eureca, 15) Nieście więc wiedzy pochodnię na czele i nowy udział bierzcie w wieków dziale, przyszłości podnieście gmach, 16) Wiosna, 17) Przeszłość przyszłości, 18) Husarja 19) R. L., 20) Hermes, 21) Kalina, 22) Trapist, 23) Mucha, 24) Mak, 25) Łan, 26) Stella, 27) Wawel.

Wynik sądu konkursowego ogłoszony będzie w przyszłym tygodniu.

— TROFEA JAPOŃSKIE zdobią wystawę cukierni warszawskiej p. Piątkowskiego przy ul. Floryańskiej. Widzimy tam wielką armatę, najnowszego typu, dalej pociski armatnie od największych do najmniejszych, zaś dalej granaty i bomby. Wszystko to wykonane zostało z cukru i czekolady w pracowni p. Piątkowskiego w sposób prawdziwie artystyczny, tak, że wyroby te dają zupełne złudzenie naturalności. To też wystawę podziwiają tłumy przechodniów, nie szczędząc słów uznania dla naszego cukiernictwa.

— TAJEMNICZE MORDERSTWO. We Lwowie, w domu przy ulicy Krakowskiej pod l. 4 gdzie mieści się jatka p Barszczewskiego, znalazł wczoraj rano około godziny 8, czeladnik tej firmy w piwnicy trupa jakiegoś mężczyzny.

Mężczyzna, z wyglądu robotnik, leżał w drugiem przedziale, w pozycyi, wskazującej, że go tu przyniesiono. Na lewej skroni miał znak silnego uszkodzenia, obok ziemia była skrwawiona.

Zawiadomiona policya wysłała na miejsce komisarza p. Stankiewicza i kilku agentów. Śledztwo dotychczasowe wykazało, że zabity, nazywał się Karol Cieślak. Był on czeladnikiem stolarskim w pracowni Wczelaka. Mieszkał z rodziną przy ulicy Bogusławskiego l 18. Osierocił 6 dzieci i żonę. Onegdaj rano wyszedł z domu o godzinie 9,30 i udał się do stowarzyszenia „Zgoda", gdzie płacił jakaś należytość. O godzinie 12 wyszedł ze stowarzyszenia i tu niknie zupełnie ślad, gdzie się podział.

Przy trupie znaleziono książkę robotniczą, kilkanaście halerzy i zegarek.

— PIĘTNASTOLETNIA PODRÓŻ LISTU. Pewien majtek, George Davey, mieszkający obecnie w Yarmouth, odebrał niedawno list od swej matki, wysłany z tego samego miasta Y., dnia 2 stycznia 1893 roku Davey był w tym czasie majtkiem na okręcie „Folka" i płynął do St. Nazaire, we Francji. Do tego miasta list ów był adresowany. Gdy list nadszedł, D. był już wyjechał do Australji na innym okręcie — i tak pismo owo wędrowało z jednego miejsca do drugiego. Wreszcie majtek ten porzucił swój zawód — i osiadł w rodzinnem mieście, gdzie też list doszedł jego rąk. Był to ostatni list od jego matki, która w tym czasie umarła. — Winszowała ona synowi Nowego Roku 1893.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO w KRAKOWIE.

Wtorek: „Mąż męczennik" krot. w 3-ch akt. P. Vebera.
Sroda: „Hedda Gabler" sztuka w 4-ch akt. H. Ibsena (występ K. Adwentowicza).
Czwartek: „Źródełko" sztuka w 4-ch akt. Roberta Bracco (występ p. K. Adwentowicza).
Piątek: „Lekkomyślna siostra" kom w 4-ch akt. W. Perzyńskiego (ostatni gościnny występ K. Adwentowicza).
Sobota: „Ojciec" sztuka w 3-ch akt. Augusta Stindberga (nowość).
Niedziela: O godz. 3-ej „Szkoła" szt. w 4-ch Z. Kaweckiego (ceny zniżone do połowy). O godz. 7-ej „Ojciec"

Młodzież szkolna.

Na ostatniem zwyczajnem posiedzeniu „Towarzystwa kolonij wakacyjnych dla uczniów gimnazjów i szkół realnych Krakowa i Podgórza" uchwalono na wniosek p. Lekszyckiego polecić wydziałowi wdrożenie akcji, celem zbadania materjalnego położenia uczniów szkół średnich, ze szczególnem uwzględnieniem stale zamieszkałych w Krakowie, Podgórzu i podmiejskich gminach okolicznych, oraz rozpisanie w tym kierunku ankiety. Dążność uchwalonego wniosku jest jasną: idzie o rozpatrzenie terenu, na którym Towarzystwo rozwija swą działalność i o bezpośrednie dotknięcie się warunków, wśród jakich wychowuje się najuboższa młodzież szkół średnich, rekrutująca się z rodzin rzemieślników, najniższych funkcjonarjuszy biurowych, drobnych sklepikarzy, robotników, stróżów, wyrobników i t. p. Mając dokładne w tej mierze daty i wskazówki można obmyśleć i przedsięwziąć odpowiednie środki działania: można najbardziej potrzebującym zapewnić pomoc i opiekę za pośrednictwem Towarzystwa, przyczynić się do polepszenia ich zdrowia fizycznego, a pośrednio także do ich podniesienia moralnego.

Obecny prezes Towarzystwa prof. dr. Kazimierz Morawski, kierujący instytucją z prawdziwą energią i gorącem dla ubogiej młodzieży sercem, postanowił wprowadzić wymienioną uchwałę w życie. Na odbytem onegdaj posiedzeniu wydziału omówiono środki i sposoby jej wykonania. Postanowiono więc zwrócić się z prośbą do dyrektorów wszystkich szkół średnich w Krakowie i Podgórzu, by zebrali materjały do „nędzy studenckiej" wogóle, a w szczególności co do uczniów mających tutaj rodziców i zamieszkujących najwięcej pod względem zdrowotnym pozostawiające do życzenia izby stróżów, różne zaułki przedmiejskie, lub nowe dzielnice zawiślańskie, jak Ludwinów, Zakrzówek i Dębniki. Wszędzie tam różnorodna mieści się ludność a młodzież narażoną jest na złe otoczenie i znaduje nieraz najnieodpowiedniejsze warunki wychowania, a zarazem mieści się w najgorszych pod względem hygieny mieszkaniach, tracąc równocześnie zdrowie moralne i fizyczne.

Na tę młodzież należałoby przedewszystkiem baczną zwrócić uwagę. Młodzież wiejska znajdzie jeszcze dla siebie znośną stancyę, czy tego pomieszczenie w bursach, akademickiej lub św. Jacka, rodzina zaś dostarczy jej pożywienia, a po dziesięciu miesiącach żmudnej pracy wśród murów miejskich może wyjechać na świeże i czyste powietrze do wsi ojczystej. Najuboższa młodzież krakowska w stęchliznie i wilgoci, w dusznej atmosferze musi przepędzić rok cały. Skazana zaś podczas wakacyj na pobyt w mieście, błąka się zazwyczaj bezmyślnie po placach i ulicach, szuka „wrażeń" po cukierniach i restauracyach trzeciorzędnych, uczęszcza często na nieodpowiednie widowiska, a jeśli tego nie czyni, to spędza czas najzupełniej biernie, bezmyślnie i bezużytecznie. Dobrze, jeśli nad tą częścią młodzieży ma kto czuwać; jeśli zaś nie — jak to wśród uczniów, pochodzących z rodzin proletaryatu miejskiego najczęściej się zdarza, z powodu zatrudnienia rodziców poza domem — to w tych wypadkach okres wakacyjny jest dla niej zatruciem moralnem, które przynosi nieraz większe znużenie, niż całoroczna, wyczerpująca praca.

BERLIN. Komisya Reichstagu odrzuciła.

Przypuszczać można, że dyrektorowie tych szkół średnich, do których uczęszcza najbiedniejsza młodzież, a więc gimnazyum podgórskiego, gimnazyum IV., gimnazyum św Jacka i II szkoły realnej będą mogli dostarczyć najwięcej ciekawych i prawdziwych dat oraz spostrzeżeń, które wskażą społeczeństwu, jak ważne zadanie na polu pracy społecznej ma do spełnienia Towarzystwo kolonji wakacyjnych dla uczniów szkół realnych.

Wywiezienie tej młodzieży na dwa miesiące z zabójczej atmosfery nędzy i zaułków, zbliżenie jej do przyrody, lepsze odżywienie praca nad nią odpowiednia muszą przynieść pod każdym względem dobre skutki. Nie można też wątpić, że kierownicy szkół średnich w interesie młodzieży wezmą żywy w ankiecie udział i że mimo przeciążenia pracą nie odmówią Towarzystwu swej pomocy w zamierzonem dobrem dziele. Niezawodnie pospieszą im z pomocą młodsi profesorowie, tak życzliwi dla Towarzystwa, a rozporządzający większym zasobem sił aniżeli starsi.

Osoby prywatne, znające nędzę krakowskiej młodzieży, mogą także odać wielkie usługi w tej akcyi społecznej, zestawiając swoje spostrzeżenia naturalnie bez nazwisk, tylko z początkowemi literami młodzieży i jej rodziców i nadsyłając je na ręce sekretarza Towarzystwa p. Antoniego Lekszyckiego (Kraków — Redakcya „Czasu“)

Telegramy.

Wyniki wyborów w miastach.

LWOW. Godzina 2·15 po północy. Skrytynium jeszcze nie ukończone. Zaznaczyć należy, że w jednej z sal, a mianowicie w VIII głosowanie skończyło się dopiero o 12-ej w nocy. Według prowizorycznego nieurzędnwego obliczenia, głosowało 5207 wyborców.

Otrzymali: Ciuchciński 4408, Loewenstein 3794, Głąbiński 3651—ci trzej wybrani zostali posłami.

O trzy inne mandaty odbędzie się wybór ponowny dzisiaj. Nadto otrzymali: dr. Adam 2489, dr. Grek 2408, dr. Battaglia 2323, dr. Rutowski 2193, dr. Neumann 2297, dr. German 1791, Bałachowski 1486.

LWÓW Dr Ludwik Rydygier radca dworu i profesor uniwersytetu, demokrata otrzymał 1053 głosów, Józef Hudec, dyr. miejskiej kasy chorych, socyalny demokrata 1015, Kornel Jaworski, dyrektor szkoły wydziałowej, demokrata 535, Marya Dulębianka 511, Jan Soleski, dyr szkoły wydziałowej 341, głosów rozstrzelonych 25

Komisya wyborcza unieważniła głosy oddane na p. Maryę Dulębiankę

Jutro tj w środę odbędzie się wybór ponowny na trzech posłów.

STANISŁAWOW. Głosowało 1207. Gubernator Biliński otrzymał głosów 920, Zajączek 287. Wybrany Biliński.

NOWY SĄCZ. Głosowało 1173. Minister Korytowski 967, Ritter 206. Wybrany Korytowski.

JASŁO. W okręgu Jasło-Gorlice oddano 896. Ks. Pastor 882, Zieliński 14. Wybrany ks. Pastor.

BRZEZANY. W okręgu Brzeżany-Złoczów oddano ważnych głosów 1070. Dr. Stan. Schätzel 870, dr. Dymitr Lewicki 89, Wiśniewski 92, rozstrzelonych 19. Wybrany dr. Schätzel.

STRYJ. Głosowało 925. Fruchtmann 666, Kłodnicki 240, reszta rozstrzelone. Wybrany Fruchtmann.

SAMBOR. Przy ponownem głosowaniu oddano 804 głosów. Sobolewski 300, Ziemniak 288 gł. Tomaszewski 216. Dzisiaj odbędzie się wybór ściślejszy między Sobolewskim a Ziemniakiem.

PRZEMYSL. Głosowało 1303. Burmistrz dr. Fran. Doliński 1014, dr. Leonard Tarnawski 378. Wybrany dr. Doliński.

DROHOBYCZ. Głosowało 1164. Prof. Halban Alfred 920, Dymitr Leśkow 254. Wybrany Halban.

KOŁOMYJA. Głosowało 1305. Kleski 1158, Iwan Rakowski 123, kolonista niemiecki Fran. Weber 84. Wybrany Kleski.

BOCHNIA. W okręgu Bochnia-Wadowice oddano razem ważnych głosów 810. Wybrany jednogłośnie pos. Ferdynand Maiss.

TARNOPOL. Głosowało 482. Wybrany jednogłośnie posłem Emil Michałowski.

SANOK. W okręgu Sanok-Krosno głosowało 854. August Gorayski 675, Władysław Smólski 176, reszta rozstrzelone. Wybrany posłem Gorayski.

TARNOW. Głosowało 607. Wybrany jednomyślnie dr. Tadeusz Tertil.

WYBORY W CZECHACH.

PRAGA. Przy wyborach do sejmu z tutejszej Izby handlowej wybrani zostali 2 młodoczesi i 2 staroczesi. Z izby handlowej w Budziejowicach i Pilznie wybrani zostali 4 staroczesi.

PRAGA. Wczoraj odbyły się wybory ścisłe i wybory z Izb handlowych do Sejmu. Dotychczas wybrano z Czechów: 29 Młodoczechów, 2 niezawisłych Młodoczechów, 3 Staroczechów, 42 agrarjuszy czeskich, 1 niezawisłego agrarjusza, 4 radykałów, 1 realistę i 1 z katolickiej partji ludowej. Z niemców: 18 z niemieckiej partji postępowej, 8 z partji ludowej, 13 agrarjuszy niemieckich, 1 wolnego agrarjusza, 14 radykałów niemieckich, 3 Schenererjanów i samodzielnych Wszechniemców, 2 chrześcijańsko-socjalnych, 4 niezawisłych narodowców i 1 dzikiego.

UBEZPIECZENIE URZĘDNIKOW PRYWAT.

WIEDEN. Wczoraj odbyło się konstytuujące zgromadzenie gólnego zakładu pensyjnego urzędników prywatnych.

Prezydent Leopold Auersperg otworzył posiedzenie mową powitalną, w której przedstawił wyczerpująco zadania zakładu, a szczególniej poruszył kwestję instytutów zastępczych i oświadczył się w tym kierunku, że ogólnie rozpowszechnione zdanie, jakoby te instytuty zastępcze przy niższej premji dawały wyższe świadczenia, według jego zapatrywania okazuje się nieuzasadnionem. Gdyby jednakże wbrew oczekiwaniu udało się znaleść korzystniejsze podstawy obrachunkowe, to on pierwszy przyjąłby je dla zakładu pensyjnego.

Radca rządowy Ferdynand Schnitzer z porządku dziennego przedstawił obszerny referat o projektach pierwszego statutu zakładu pensyjnego i o wzorowych normach czynności zakładu, o których miano wydać opinię.

Projekty te przyjęto z kilkoma poprawkami.

Przy wyborach wybrano Henryka Schätzera i Antoniego Bleichschmida zastępcami prezesa. dra Wiktora Kühnböcka i Edwarda Stranskiego członkami zaś, Stefana Lichta. Adolfa Eberga, Wilhelma Roschksznego i Juliusza Grünwalda zastępczymi członkami wydziału zawiadowczego.

DELEGACJA WĘGIERSKA

BUDAPESZT. Konferencja delegatów węgierskich uchwaliła jednomyślnie wniosek Barabasza w tym duchu, ażeby na nuncyum w sprawie wniosku Latour-Schraffl o podwyższenie płac oficerskich, odpowiedzieć, że nie mogą się teraz wdać w dyskusję nad tym wnioskiem, chociaż uznają motywy, jakimi delegacja austrjacka się kierowała.

KLĘSKA HAKATY.

paragraf 7 ustawy o stowarzyszeniach, który przepisuje język niemiecki dla zgromadzeń.

Z ANGIELSKIEJ IZBY GMIN.

LONDYN. W Izbie przedłożył radykał Macdonald wniosek w sprawie ograniczenia zbrojeń.

Kanclerz skarbu Asquit wniósł poprawkę, która zmierza do poparcia dążności rządu do ograniczenia wydatków na armię i flotę, o ile to ograniczenie da się pogodzić z obroną posiadłości angielskich.

ZAMACH w CHICAGO.

CHICAGO. Dwaj mężczyźni wtargnęli do mieszkania dyrektora policji Shippa i zranili go i jego syna strzałami rewolwerowymi i sztyletem. Dyrektor policji zastrzelił jednego z napastników. Sądzą, że sprawcy są anarchistami.

Z MAROKKO

PARYŻ. El Mokri wysłaniec sułtana Abdul Hazisa odwiedził wczoraj prezydenta Clemenceau, z którym konferował dłuższy czas.

ZAMACH na SZACHA.

LONDYN. Do „Times'a“ donoszą z Teheranu: Sprawcy zamachu na szacha ukryli dwie bomby na ulicy, o 200 metrów od miejsca, na którem zamach był dokonany, w kupie śmieci Kiedy wczoraj dwaj robotnicy chcieli śmieci wynieść, bomby eksplodowały i rozerwały ich w kawałki.

ZADAR. Z powodu wyników wyborów w Chorwacyi odbyły się w Spalacie manifestacye. Zwolennicy partyi chorwackiej przeciągali z muzyką na czele po ulicach miasta. W sobotę partya demokratyczna, z wielu zwolennikami swoimi urządziła podobną manifestacyę. Także socyaliści zamierzają urządzić manifestacyę.

NADESŁANE.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

! Do siewu !

OWSY: Ligowo i Rychlik, **JĘCZMIEŃ**: angielski Godthorpe, **JARA PSZENICA**: Gółka i Ostka, **ZIEMNIAKI**: różne nowe odmiany, dostarcza:

Zarząd dóbr Jerzego Turnaua w Mikulicach p. Kańczuga.

Cennik i próbki na żądanie.

10 000 KORON NAGRODY

dla niemających brody i łysych.



Brody i włosy można rzeczywiście w przeciągu 8 dni wywołać przez użycie prawdziwego duńskiego „Balsamu Mos“ Młodzi i starzy, panowie i panie, używają jedynie „Balsamu Mos“ do uzyskania brody, brwi i włosów, bo zostało udowodnionem, że „Balsam Mos“ jest jedynym środkiem współczesnej nauki, który w ciągu 8 do 14 dni tak dalece działa na cebulki włosowe, że włosy zaraz rość zaczynają. Za nieszkodliwość gwarantuje się jeżeli to nie jest prawdą, to zapłacimy **10.000 koron gotówką** każdemu nie mającemu brody, łysemu albo mającemu rzadkie włosy który używał „Balsamu Mos“ przez 6 tygodni bez skutku.

P. S. Jesteśmy jedyną firmą, która daje tego rodzaju gwarancyę Posiadamy liczne polecenia lekarzy, opisy i uznania. Przed naśladownictwem energicznie się ostrzega. „Wedle prób, dokonanych przezemnie na duńskim „Balsamie Mos“, mogę panu donieść, że jestem zeń nadzwyczaj zadowolony. Już po ośmiu dniach okazał się znaczny porost włosów, a pomimo, że włosy były jasne i miękkie, były jednak bardzo silne. Po dwóch tygodniach broda poczęła przybierać swój naturalny kolor i dopiero wtedy rzucało się w oczy nadzwyczaj dodatnie działanie pańskiego balsamu. Dziękując najuprzejmiej pozostaję z szacunkiem I. C. Dr Tvera Kopenhaga, Pakiet „Balsamu Mos“ 5 guldenów. Opakowanie dyskretne. Przesyła się za zaliczką. Proszę adresować do największego specyalnego składu na świecie: (**Mos Magazinet, Kopenhaga 338 Dania**). Pocztówki należy frankować marką 10-halerzową, listy marką 25-halerzowa 2252 1

Nowości otrzymane na skład główny poleca:

Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

(Rachunek w c. k. Urzędzie poczt. kasy oszczędn., l. 69057). Tel. l. 629.

Bąkowski K. Opowieści Imci p. Dymka żaka i pisarza cech. 2·—
Bogdalski C. Misje w Królestwie Polskiem odprawione w roku 1906 przez Ojców z zakonu Braci Mniejszych prowincji galicyjskiej 1·—
Caputa I. Konferencje dla panów 1·—
Czajkowski M. Wernyhora, Dwa tomy 5.80
Dróbecki. Utwory patryot. 2·50
Heinrich Wł. Psychologia uczuć 6.—
Kajsiewicz H. Rozmyślanie o Męce Chrystusa Pana. Wydanie piąte 2·—
W oprawie płóciennej 2·50
Kęczkowska Z. O samokształceniu 1·—
Kwestja terminatorów w naszym kraju ·80
Łubieński B. Apostoł W[illegible]. Żywot Błogosławionego Klemensa Maryi Hofbauera 1·—
Milewski J. i W. Czerkawski Polityka ekonomiczna. 2 tomy 16·—
W oprawie płóciennej 19·—
Nanke Szlachta wołyńska 2·—
O Różańcu na podstawie listów okólnych Ojca św. Leona XIII 1·—
Rosseger P. Z górskich wsi 1·—
W oprawie płóciennej 1·50
Sprawa gubernji chełmskiej. 1.—
Szelągowski. Rozkład Rzeszy za Władysława IV 5·—
Szeptycka Z. Pisma 2 tomy 10·—
Tarnowski St. Historja literatury polskiej. Tomu IV część I. (Wiek XIX 1850-1863).
Tomu VI część II. (Wiek XIX 1863-1900). 5·—
Teka grona konserwatystów Galicji zachodniej. Tom II zawierający ilustrowany inwentarz zabytków sztuki i przeszłości powiatu krakowskiego sporządzony przez dr. St. Tomkowicza. Zwracamy między innemi uwagę na wyczerp. opisy klasztorów Zwierzynieckiego, na Bielanach i w Mogile z planami i widokami, oraz wielu miejsc wycieczkowych w okolice Krakowa 20·—
Tomkowicz S. Wawel. Teka grona konserwatorów Galicji zachodniej, tom IV, część 1 za cały tom z atlasem 45·—
Wadowski J. A. Kościoły Lubelskie 10·—
Wojciechowski T. Kościół katedralny w Krakowie. **Cena zniżona.** 8·—
W ozdobnej oprawie półskórkowej 15·—
Załęski S. Jezuici w Polsce. Streszczenie 6·—
Zaremba S. Zarys teorji liczb całkowitych 4·—
Zmogas M. Barcikowscy 4·20
Zoll F. Pandekta. Tom I 12·—
Zubrzycki J. Skarb architektury w Polsce. Zeszyt I. II. III IV. V. i VI. po 1·50
Żmigrocki M. Lud Polski i Rusini wśród Słowian i Aryów. Tom I. Obrzędy weselne 6·—

STANISŁAW SMOLKA

POLITYKA LUBECKIEGO.

przed powstaniem listopadowem.

Tom II. Cena koron 10, z przesyłką pocztową 10·80.

Poprzednio wydany tom I. koron 10.

Do nabycia za pośrednict. każdej księgarni. Odwrotnie wysyła Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie.

Zakład pogrzebowy

odznaczony najwyższemi nagrodami

Jana WOLNECO

przy ul. św. Tomasza l. 4, tuż przy pl. Szczepańskim, Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr. 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. (1339

Baczność!

BYT zapewniony ma każdy u nas i łatwo zarabia **koron 18 do 25 tygodniowo** bez względu na płeć, wiek lub oddalenie. — Bliższych informacyi udziela: **„BYT“.**

Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych

474. we **Lwowie**, ul. Kołłątaja 2.

Mydło z mleka liliowego ze znakiem konika

firmy Bergmann & Co. Dresden u. Tetschen a/E.

jest i zostaje wedle codzień wpływających uznań najskuteczniejsze z wszystkich mydeł leczniczych przeciw piegom, tudzież dla uzyskania i zachowania delikatnej, miękkiej skóry i różowej cery.

Do nabycia po 80 hal. we wszystkich aptekach, składach aptecznych, handlach perfum, mydeł i u fryzyerów.

Za nadesłaniem 80 hal. w znaczkach poczt. otrzymacie

Ryzyko przy spekulacyach giełdowych

(Das Risiko bei Börsespekulationen)

Verlag „Fortuna“

Wiedeń I., Wollzeile 22/1



Climax

Motory poruszane ropą

Najtańsza siła poruszająca

Fabryka motorów **Bachrich et Co Wien XIX.**

WAŻNE DLA EMIGRANTÓW

WAŻNE DLA EMIGRANTÓW!

WAŻNE DLA EMIGRANTÓW!

Wyszły z druku i są do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu“, u Gebethnera i Sp. oraz we wszystkich księgarniach

dzieła wydane pod redakcyą F. B. Zdanowskiego:

„Przewodnik dla wyjeżdżających do Brazylii.“

Wobec stałej emigracyi Polaków do Brazylii, dziełko to liczące 128 stron ścisłego druku, ułożone na podstawie osobistego zbadania stosunków na miejscu, oraz danych statystycznych i źródeł urzędowych, zawiera praktyczne wskazówki dla emigrantów. — Cena 2 kor.

O wartości dzieła daje najlepsze pojęcie treść:

Geografia i statstyka.—Wskazówki dla emigrantów. Emigracya i kolonizacya.—Obyczaje i prawa. Opis stanów i ich stolic.— Stan rzemiosł.— Zawody wyzwolone, nauka i sztuka. —Handel polski i przetwory produktów na miejscu.—Rośliny użytkowe.—Przewodnik po stolicy Brazylii.— Regulaminy kolonizacyjne.—Zakończenie.

„Słownik portugalsko-polski.“

poprzedzony krótką gramatyką. Cena 7 kor.

Największą trudność dla wychodźcy naszego za oceanem stanowi nieznajomość języka miejscowego. Słownik ten, jedyny w naszej literaturze, zawierając 22.000 najniezbędniejszych wyrazów, może oddać rodakom naszym w Brazlii znakomite usługi.

WAŻNE DLA EMIGRANTÓW!



KANARKI harcyńskie

poleca własnego chowu, rasy **„Seiferta“** wyborne, śpiewaki o najgłębszym fletowym, melodyjnym śpiewie sprzedaje według jakości śpiewu, po 5 złr., 6 złr., 8 złr a najlepsze śpiewaki po 10 złr. Przesyłam pocztą za zaliczką z poręczeniem wartości oraz nadejścia zdrowych,

Przez 10 dni próby wymiana dozwolona.

Samiczki harcyńskie dobre do rozmnożenia—po 1 zł. i 1 zł. 50 ct.

HODOWLA KANARKÓW

JAN SZUFA

KRAKÓW, ulica Stolarska l. 13.

Losowanie dzieł sztuki

między członków krakowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych za rok 1907. odbędzie się 2[illegible] marca 1908. Zarząd Towarzystwa wzywa niniejszem wszystkich pp. Korespondentów, którzy nieuiścili dotąd należytości za pobrane w ciągu ubiegłego roku bilety, ażeby

najpóźniej

do 20 Marca

br. złożyli sprawozdanie ze Swej czynności wraz z przypadającą za rozsprzedane bilety gotówką i imiennemi spisy Członków. — Bilety za które należytość w terminie powyższym nie będzie uiszczona, będą od udziału w losowaniu wykluczone. 2[illegible]

Lampy stojące

i wiszące, łóżeczko dla dzieci z siatką dobrze utrzymane tanio do sprzedania. 2[illegible]

Batorego 17, parter na prawo od 9 do 10 rano.

Kupujcie ziemię!

Dobra Złotniki, Sokołów, Sokolniki, Chatki, Zulin Zofiówka powiatu podhajeckiego są na parcelację. Bliż. inform. udziela za nadesł. marki za 10 h. Bol. Brzeziński Złotniki koło Tarnopola, — w miejscu.

Kuracyjny chleb „Simonna“

poleca handel pod firmą

Wojciech Olszowski

w KRAKOWIE,

Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie ul. Kanonicza [illegible] 18

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów wynalazku Juliana Józefowicza perfumera



Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy

na kolor czarny, brunatny, szary i blond.

We Lwowie: u p. A. Beacocka, ulica Hetmańska 4, u Ign. Jahla, Hotel Europejski i u p. Piotra Mikolascha i Sp., **w Krakowie:** u Reima i Sp. Rynek gł. linia A-B, J. Hanaka i Sp. droguerja Szewska, Fr. Zopotha droguerja Sienna. Cena flakonu **3** kor., flakoniki próbne **1.20** kor. Przesyłka i gł. skład w Warszawie, Nowa Senatorska 2. (188[illegible]

Jako środek leczniczy przeciw chorobom

Raka żołądka wątroby

i do przeczyszczenia krwi jest Stropal, przez cesarski urząd patentowy w Berlinie prawnie ochroniony. Objaśnienia o nim zawierające 100 urzędownie sprawdzonych podziękowań od duchownych prawników itd Całkiem darmo od **A. Stroop, Neuenkirchen Nr. 321.** Kreis Wiedenbrück Westf. Traktuje również o puchlinie wszelkiego rodzaju, o tworzeniu i dziedziczeniu raka, stosunku kamieni żółciowych do krwi, wreszcie o czyszczeniu krwi. (1[illegible]